

P  
A  
N  
10791

Prof. Dr. E. Wardowski

10791

PROF. DR ANTONI JURASZ



# O mowie i mechanizmie jej pierwiastków

Wykład inauguracyjny przy otwarciu roku  
szkolnego na Uniwersytecie lwowskim  
::: dnia 15-go października 1910 r. :::

LWOW — 1910.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO”  
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO.

<http://rcin.org.pl>



*o wyprawie geodezyjnej na Antarktydę*

18701

PROF. DR ANTONI JURASZ



O mowie 10791

# i mechanizmie jej pierwiastków

Wykład inauguracyjny przy otwarciu roku  
szkolnego na Uniwersytecie lwowskim  
::: dnia 15-go października 1910 r. :::

**Prof. Dr. K. Twardowski**

LWÓW — 1910.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“  
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO.

10791  
830.A

10791



ODBITKA ZE SŁOWA POLSKIEGO.

H-122516

**PAN 10791**



**K**  
**19.12.59**  
**A. 888**

<http://rcin.org.pl>



**D**o rozlicznych i ze wszechmiar ciekawych przyrodniczych zagadnień, odnoszących się bezpośrednio do istoty człowieka, należy także mowa, jako najprostszy i najdoskonalszy środek umysłowania myśli i uczuć i przenoszenia ich z jednej osoby na drugą. Rozwiązaniem tego zagadnienia zajmowała się nauka od najdawniejszych czasów, rozkładając je na zasadnicze pytania co do psychologicznego tła mowy, co do mechanizmu mowy i co do jej przymiotów i właściwości a zarazem prawideł, wedle których mowa kreśli obrazy duchowych czynności. Na te trzy rozmaite pytania mogły tylko trzy rozmaite gałęzie wiedzy ludzkiej dać odpowiedź, mianowicie filozofia, fizjologia i filologia. Musiały one wprawdzie samodzielnie własnymi iść drogami, jednakże w bliskim ze sobą pozostawać związku, aby dojść do celu i podnieść zasłonę, poza którą ukryła się tajemnica mowy. Lecz ich bieg nie był równy; bo gdy filozofja i filologia już bardzo wcześniej rozpoczęły swe poszukiwania, fizjologia nie mogła znaleźć punktu wyjścia, ponieważ nie posiadała dokładnej znajomości budowy narządów mowy; później zaś, posiadłszy ten warunek, nie знаła metod akustycznych, aby spełnić swe zadanie. Brak dostatecznych wiadomości, dotyczących tworzenia się mowy a będących poważnym czynnikiem w psychologicznych i lingwistycznych badaniach, był więc hamulcem postępu dla całej nauki. To też uczeni, o ile odczuwali potrzebę tych wiadomości, zniewoleni byli posługiwać się teoretycznymi przypu-

szczeniami i mniej lub więcej trafnymi domysłami. Nic dziwnego, że w tym względzie krążyli na błędnych mallowcach przez bardzo długie czasy, bo aż do końca XVIII wieku.

Sprawa mechanizmu mowy nie wyjaśniona i ogólnie uważana za zawiłą i trudną do rozebrania, weszła dopiero na nowe i pewne tory, gdy po pierwszych, częściowo dodatnich wynikach pracy Kratzensteina Wolfg. v. Kempelen wydał znakomite dzieło w roku 1791 pod tytułem: „Mechanismus der menschlichen Sprache nebst der Beschreibung einer sprechenden Maschine“. Kempelen zestawił swoje długoletnie, na sobie i na innych z nadzwyczajną pilnością i sumiennością wykonane spostrzeżenia nad powstawaniem pierwiastków mowy, wykazując przytem, gdzie i jak się tworzą i opisując oprócz tego maszynę mówiącą, którą sam wedle swego pomysłu i swych spostrzeżeń zbudował. Maszyna jego wygłaszała wyraźnie nie tylko pojedyncze głoski, ale i zgłoski, a nawet kilkaset wyrazów. Niezwykły ten wynalazek wywołał w szerokich kołach społeczeństwa zdumienie i podziw, dla uczonych natomiast był niezbitym dowodem, że wynalazcy udało się wreszcie odkryć to, czego poprzednicy odkryć nie zdołali. Pod wpływem silnej pobudki i wskazówek, danych przez Kempelena, fizjologia mowy coraz więcej zaczęła się rozwijać. Wiek XIX poszczycić się może wielką liczbą mężów, którzy na tem polu obfite zebrali plony, a pomiędzy którymi Liskovius, Willis, Purkinje, Brücke, Czermak, Helmholtz, Merkel, Donders, Wundt i Grützner najwięcej zasługują na wzmiankę. Dziś śmiało powiedzieć możemy, że tworzenie się mowy jest nam nawet w szczegółach znane. A chociaż zachodzą dotąd różne punkty sporne, to przy mnożących się nowych sposobach badań fizycznych liczyć możemy na dalsze jeszcze dorobki i bliższe wyjaśnienia.

Teraźniejsze poglądy na nasz przedmiot opierają się na pracach, w ubiegłym stuleciu podjętych i ściśle przeprowadzonych w dziedzinie mechaniki i akustyki mowy. Że wyłącznie te dwie wiedze mogły nas zbliżyć do celu, przewidywał już *Arystoteles*, bo dzieląc składniki mowy na dźwięki i szmery, i twierdząc, że dźwięki powstają w krtani, a szmery w jamie ustnej za pomocą warg i języka, położył w swych argumentach główny nacisk na słuchowe i czynnościowe objawy. Podział jego czynnościowy uległ wprawdzie całkowitej zmianie, ale zato podział słuchowy utrzymał się aż do naszych czasów, bo i my rozróżniamy te same składniki: *sonantes* i *consonantes*, *Selbstlauter* i *Mitlauter*. Nazwy polskie *samogłoski* i *spółgłoski*, żywcem przetłumaczone z niemieckiego, utarły się niestety do tego stopnia, że je już trudno zastąpić właściwsiemi. A jednak odpowiedniejszym byłoby mówić o *dźwiękach* i *szmerach* mowy. Oprócz dźwięków i szmerów istnieją jeszcze brzmienia lub *półdźwięki*, *półsamogłoski*, *semisonantes*, *Halbselbstlauter*, zaliczane zwykle do szmerów.

Narząd mowny z trzech głównych składa się części, z płuc wraz z oskrzelami i tchawicą, z krtani i z cewy przysadkowej. Role, jakie te części wśród mowy odgrywają, rozdzielone są w ten sposób, iż płuca dostarczają niezbędnego do mowy powietrza, krtani dostarcza głosu, a cewa przysadkowa nadaje powietrzu, względnie głosowi cechę i barwę szmerów, półdźwięków i dźwięków. Siedliskiem więc mowy we wszystkich jej składnikach jest cewa przysadkowa, a materiałem do wyrobu: powietrze i głos.

Co rozumiemy przez cewę przysadkową? Przez cewę przysadkową rozumiemy narządy próżne, leżące ponad krtanią, a więc, jamę gardzielową, jamę ustną i jamy nosowe, mające dwa wyloty: otwór ustny



i otwory nosowe. Pod względem anatomicznym są one połączone ze sobą przez ujścia i zaopatrzone w części ruchome, do których należą: dolna szczęka, wargi, język, miękie podniebienie i podniebienne łuki. Przez przesuwanie, rozsuwanie i zesuwanie się tych części mogą się ujścia jam rozwierać lub zacieśniać i tworzyć otwarte, przymknięte lub zamknięte bramy; zarazem może się i objętość cewy zwiększać albo zmniejszać, przedłużyć albo skracać, rozszerzać albo zwężyć. We wszystkich czynnościach przewodniczy najruchliwszy język, biorący zawsze raz mniejszy, raz większy udział w wyrabianiu coraz to innych postaci cewy przysadkowej. A że od tych postaci zawisłą jest cecha szmerów, półdźwięków i dźwięków, przeto jasnym jest, iż język największe usługi oddaje przy tworzeniu się mowy i że z tego powodu w przenośni oznacza wprost mowę, jak w wyrażeniach: język polski, lingua latina, langue française, native tongue.

Aby tworzenie się mowy wyczerpująco rozebrać, trzeba by w pierw opisać anatomiczne stosunki całego narządu mownego i to daleko dokładniej, niżśmy to uczynili; dalej trzeba by objaśnić fizjologiczne czynności we wszystkich szczegółach i kierunkach, a wreszcie wejść na szerokie pole akustyki i jej odnośnych praw co do szmerów i dźwięków. Niemożliwym jest wszystko to ująć w ramy krótkiego wykładu; można chyba dać zarys, a w tym zarysie wycieniować najważniejsze punkty. Tymi punktami będą dla nas mechanizmy pojedynczych pierwiastków w mowy: spółgłosek, półsamogłosek i samogłosek.

Zwracając uwagę w pierwszym rzędzie na spółgłoski, zaznaczyć mi wypada, że ich mechanizmy rozgrywają się głównie w jednej części cewy przysadkowej, tj. w jamie ustnej. Jamy nosowe żadnego w tem nie biorą udziału, bo ujście do nich gardzielowe jest



zasunięte przez miękie podniebienie. Również i krtań pozostaje bezczynną zwłaszcza, że głos byłby w tym przypadku nie tylko zbyt cichym, ale wprost szkodliwym. Jedynym bowiem materiałem może tu być wydechowe powietrze. Sposób zaś, w jaki się z niego spółgłoski wyrabiają, jest następujący.

Przy wydostawaniu się powietrza wydechowego przez jamę ustną, występują przeszkody w najrozmaitszych postaciach. Są to albo zwężenia, albo długie a wąskie kanały albo całkiem zawarte bramy. Powietrze zmuszone jest przeciskać się przez te cieśniny a w razie zagrodzonej drogi gwałtem ją sobie otworzyć. Powstają więc szmery, które wedle kształtu, stopnia i miejsca przeszkód rozmaite przybierają cechy a odpowiednio do postaci cewy także rozmaitą barwę. Szmerami tymi są spółgłoski, które na podstawie ich słuchowych objawów albo ich miejscowego tworzenia się, dzielimy na podmuchowe, syczące, drgawkowe, wybuchowe albo na wargowe, zębowe, językowe, gardzielowe, gardzielowo-językowe i językowo-podniebienne.

Na czele wszystkich spółgłosek stawiamy spółgłoskę pod najprostszymi wyrabiającą się warunkami. Części narządu mowy znajdują się w stanie spokojnym, obojętnym, z wyjątkiem warg, które się rozchylają, aby wylot ustny był wolny. Przy takiej postaci cewy powietrze, wychodzące z płuc pod pewnym parciem, ma przed sobą wytkniętą szeroką drogę, trze się lekko o ściany przewodów i wydaje cichy przydechowy szmer **h**, dobrze znany z języka greckiego pod nazwą: spiritus asper. W języku polskim mamy to **h** w wyrazach *hańba*, *hamulec*. Jest to spółgłoska podstawowa; bo od jej mechanizmu wszystkie inne łatwo wyprowadzić. Nasamprzód wywodzi się mechanizm z pewnym zwężeniem, powstałym w cewie przez uniesienie się korzenia językowego

ku górze i zbliżeniu się łuków podniebiennych. Tarcie się powietrza jest tu większe, a chociaż szmer powstający brzmi także jak **h**, to jednak barwa jest inna i wpisowni inaczej, bo przez **ch** oznaczona. To gardzielowo-językowe **ch** mamy w wyrazach: **ch**wała, **po ch**łonać. Idąc dalej przychodzimy do mechanizmu, przy którym układ cewy przydechowy nie zmienia się, natomiast cieśnina tworzy się przez zbliżone do siebie wargi. Powietrze silniej parte wywołuje na tem miejscu podmuch, który znów przyjmując od cewy barwę, stosownie do postawy warg wyrabia spółgłoski **w**, **f** albo **v**. Jeszcze dalsza zmiana prowadzi do szmerów spółgłoskowych **s**, **z**.

Tutaj język w robocie, bo ustawia się w ten sposób, iż powietrze przedostawać się musi przez długie a wąskie przewody, aby się w końcu załamywać na twardej krawędzi zębów i wytwarzać szmer syczący. W przeciwstawieniu do przytoczonych, całkiem odmiennym rodzajem szmerów są spółgłoski wybuchowe. Znamiennej postacią cewy przysadkowej jest przy nich zupełne zamknięcie wylotu ustnego, a znamiennej czynnością powietrza, gwałtowne usunięcie przeszkody. Skoro to zamknięcie następuje w okolicach korzenia języka przez to, że język szczelnie przylega do podniebienia, wtedy wybuch wyrabia spółgłoski **k**, **g**. Tak samo dzieje się przy **d**, **t**, **b**, **p** z tą tylko różnicą, że przy **d**, **t** brama leży przy zębach i że ją zamyka koniec języka, przyczepiający się do zębów górnej szczęki; podczas gdy przy **b**, **p** zaporem są zaciśnięte wargi.

Co się dotyczy spółgłoski **c**, to ona tylko pozornie jest pojedynczym, w rzeczywistości szmerem złożonym, bo tu równocześnie dwa mechanizmy są czynne: wybuchowy i syczący. Łatwo stwierdzić to można przy spółgłosce **x**, złożonej z wybuchowego **k** i syczącego **s**. Innych złożonych szmerów, jakimi są **sz**, **cz**, **rz**,

**dż, dź** i t. p. rozbierać szczegółowo nie będę, bo je pod względem ich istoty i tworzenia bez trudu rozłożyć można. Jest ich zresztą niewiele, gdyż przeważna część spółgłosek w płynnej mowie nie może się z sobą bez przerwy zlewać w jedną całość. Przyczyny zaś szukać należy w ich mechanizmach, które w ciągłości tylko wyjątkowo następować mogą po sobie.

Drugim rodzajem składników mowy są półdźwięki albo półsamogłoski: **m, n, l, r, j**, zaliczane w gramatykach do spółgłosek z przydomkiem płynnych (liquidae). Ściśle akustycznie biorąc, nie można ich uznać ani za wyraźne spółgłoski, ani za wyraźne samogłoski, choć im nauka więcej charakter ostających, niż pierwszych przypisuje. Jakkolwiek bądź, najlepiej widzieć w nich brzmienia, powstałe z połączenia szmerów z dźwiękami.

Ze stanowiska mechanicznego trudno je inaczej określić, jak wyroby dwóch czynności, walczących niejako z sobą o pierwszeństwo: czynności krtaniowej i cewnej. Gdy czynność krtaniowa wyrabia dźwięk, czynność cewna stłumia go, zapobiegając swobodnemu jego wyjściu otworem ustnym. W bliższym rozbiorze odnośnych mechanizmów wyjaśniają się te stosunki dokładnie. I tak przy **m**, głos zastaje w jamie ustnej mocno zamknięte wargi; płynie więc inną drogą, która mu się otwiera skutkiem opadnięcia miękiego podniebienia i wolnego ujścia jamy gardzielowej ku jamom nosowym. Z tego wynika, że głos przechodzi nosem, a wprawiając sprężyste chrząstki tego narządu w drżenia, miesza się z nosowymi szmerami. Nie inaczej powstaje **n**, tylko że tu nie wargi, lecz język, przyłożony do podniebienia, zaszuwa dźwiękowi przewód ustny i zmusza go do obrania tej samej drogi, którą idzie przy tworzeniu się poprzedniej półsamogłoski. Droga ta jest niezwykła, ponieważ z wyjątkiem nosowych, przy wszystkich in-



nych składnikach mowy, a zatem i przy nie opisanych jeszcze półdźwiękach **l**, **r**, **j** stale jest zagrodzona. Mechanizm przy **l** jest w zasadzie prosty: język unosi się w środkowych częściach aż do podniebienia i pozostawia tylko po obu bokach dostępne przewody dla fal głosowych, które z pewnym uszczerbkiem dźwięku wychodzą ustami. Zupełnie odrębne jest tworzenie się **r**. Charakterystyczne drgawkowe szmery, towarzyszące głosowi, są tu następstwem szybkich drgawek języka i przypominają do pewnego stopnia tremolowanie w śpiewie. Nieśluszenie jednak nazwano **r** *consonans tremula*, bo tremolo w ogólnem pojęciu jest odmianą dwóch tonów a nie tonu i szmeru. Wreszcie co do półdźwięku **j** postać cewy jest prawie ta sama, co przy spółgłosce **g**. Różnica powstawania polega jedynie na tem, iż wybuch przy **j** jest słabszy, i że tu nie samo powietrze, lecz głos przeciska się przez zwężenie językowo-podniebienne.

Pozostaje nam jeszcze trzeci i ostatni rodzaj pierwiastków mowy, do którego należą samogłoski czyli czyste dźwięki. Jeżeli spółgłoski a po części i półsamogłoski odznaczają się pewną twardością i szorstkością i niemiłe są dla ucha, to samogłoski są pierwiastkami miękkimi i gładkimi i przyjemne wywołują wrażenia akustyczne. Ich stanowisko w mowie jest bez zaprzeczenia niezmiernie ważne i doniosłe. Są one nasamprzód znakomitymi łącznikami przy spajaniu spółgłosek i półsamogłosek w zgłoski i w wyrazy, szczególnie w tych przypadkach, w których spojenie dwóch mechanizmów jest albo wykluczone albo bardzo utrudnione.

Trudności te zachodzą często. Np. zlanie brzmień **r** i **j** w całość jest w mechanice głosowni nie do wykonania. Jeden mechanizm z drugim nie licuje się wcale. Natomiast za pośrednictwem samogłosek **a**, **e**, **o**,

**u** albo **y** udaje się to z łatwością, bo otrzymamy całość dobrze brzmiącą: **raj, rej, roj, ruj, ryj**. Przykładów takich możnaby wiele przytoczyć. Dalszą zaletą samogłosek jest, iż są jedynymi składnikami mowy, na które można położyć nacisk. Bez nich nie istniałoby akcentowanie zgłosek, bez nich nawet tworzenie zgłosek byłoby karykaturą. Wreszcie są one tymi pierwiastkami, które posiadają m u z y c z n e w ł a s n o ś c i, zacierają szorstkość szmerów i nadają mowie jej piękność, śpiewność, jej urok. Czyste dźwięki mowy są więc jej wdziękami. Trafnie też Kazimierz Brodziński nacechował te przymioty przez porównanie, twierdząc, że samogłoski w towarzystwie głosek są tem, czem są kobiety w towarzystwie mężczyzn.

Wobec wielkiego bogactwa spółgłosek, jakimi rozporządza mowa, zachodzi pytanie, ile mamy samogłosek? Liczba ich jest bardzo ograniczona, a zarazem gdybyśmy wedle pisowni lub gramatycznych dogmatów sądzić chcieli, w rozmaitych językach rozmaita. W sanskrycie istnieją tylko trzy znaki samogłoskowe, w języku niemieckim i innych jest ich pięć, w języku polskim sześć. Najważniejszą instancją, która nam to zagadnienie przedmiotowo rozwiązać może, jest fizjologiczne badanie, a to nas uczy, że samogłosek jest sześć: **a, e, i, o, u, y**.

Wedle ich mechanizmów i zasadniczej wartości trzy z nich są głównymi, pierwszorzędnymi, **a, i, u**, a trzy inne **e, o, y** są ubocznymi, drugorzędnymi. Dla czego ta różnica jest uzasadniona, wykaże się z dalszych wywodów.

Jak przy dwóch pierwszych pierwiastkach tak i przy samogłoskach miejscem ich tworzenia się jest cewa przysadkowa. W czynnościach cewy bierze jednak i k r t a ń bardzo żywy udział nie tylko z tego powodu, że podaje głos jako materiał do wyrobu, ale także, iż

przez znaczne przesuwanie się ku górze i na dół nie mały wpływ wywiera na objętość i postać cewy. A że według akustyki objętość i postać próżni cewnej jest ważnym czynnikiem dla pewnej barwy samogłoskowej, przeto w rozbiorze mechanizmów ruchy krtani nie są bez znaczenia.

Wychodząc z układu cewy obojętnej a więc takiego samego, jaki poznaliśmy przy przydechowym szmerze **h** a jaki oprócz rozwarcia otworu ustnego żadnej innej czynności narządów mowy nie wymaga, otrzymamy jako utwór głosu zawsze samogłoskę **a**. — Krtani zachowuje przytem swoje zwykłe położenie. Dźwięk **a** jest zatem dla samogłosek równie punktem wyjścia, jak przydechowe **h** dla spółgłosek. Oba pierwiastki mają te same mechanizmy, a różnią się od siebie jedynie tem, że **h** urabia się z wydechu, **a** zaś z głosu. Na czele samogłosek stawiamy z tego powodu **a**, a że samogłoski, jako czyste dźwięki najważniejszą odgrywają rolę pomiędzy pierwiastkami mowy, przeto **a** z wszystkich pierwiastków na najwyższe zasługuje miejsce. Słusznie też w znanej szaradzie francuskiej: „je suis le général de vingt quatre soldats, sans moi Paris serait pris“, **a** piastuje taką godność, słusznie też, że abecadło we wszystkich prawie językach zaczyna się od **a**, słusznie wreszcie, że pierwsze początki w nauce śpiewu opierają się na wokalizowaniu **a**.

Przy drugiej pierwszorzędnej samogłosce **i**, postać cewy zmienia się w trzech kierunkach. Wylot ustny tworzy daleko mniejszy ctwór, niż przy **a**, objętość cewy zacieśnia się w środkowych częściach przez uniesienie się korzenia języka, a długość cewy skraca się przez przesunięcie się całej krtani w najwyższe położenie. Głos zastaje więc w cewie inne warunki rozdźwięku i otrzymuje przez to inną barwę i cechę.

Trzecia główna samogłoska **u**, zawdzięcza swoje



powstanie innemu jeszcze ukształtowaniu się cewy przy-sadkowej, bo objętość jej przedłuża się i zwiększa przez zejście krtani w najniższe położenie a wylot ustny znacznie się zwęża przez zaokrąglenie ust zapomocą warg. Dostrój więc próżni cewnej przeistacza się tak, że głos musi odpowiednią przyjąć barwę.

Drugorzędne samogłoski **e**, **o**, **y** nie są niczem innym, jak środkowym wyrobem z dwóch sąsiednich głównych, tak pod względem akustycznym jak i mechanicznym. Pomiędzy **a**, **i** leży **e**, pomiędzy **a**, **u** leży **o**, pomiędzy **i**, **u** leży **y**. Dziwna rzecz, że w sanskrycie takie pojmowanie rzeczy już znano, zapewne nie na podstawie fizjologii i fizyki, ale prawdopodobnie na podstawie słuchu i instynktu. Tylko dla trzech głównych samogłosek ma sanskryt osobne znaki w piśmie, gdy zaś ma oznaczyć **e**, to łączy **a** z **i**, **o** zaś jest złączeniem **a** z **u** tak samo, jak się to do dziś w języku francuskim zachowało.

Co do mechanizmów drugorzędnych samogłosek krótko tylko wspomnę, że są przejściowemi dwóch głównych, obok siebie zestawionych. Mechanizm **a** przechodząc w **i** zatrzymuje się w zmianach swoich w środku, t. j. język i krtani unoszą się nieco a otwór ustny zwęża się i przez to powstaje **e**. Przy przejściu mechanizmu **a** w **u** znajdujemy podobne wstrzymanie czynności; otwór ustny się zwęża a krtani w małym rozmiarze spada, powstaje **o**. Nakoniec przy przejściu **u** w **i** wylot ustny zwiększa się, język w środkowym układa się położeniu a krtani staje nieco wyżej, niż stała przy **a**. Powstaje **y**.

Stanowisko **y** jako drugorzędnej samogłoski, mającej te same prawa bytu, co **e**, **o**, jest jednak w niektórych językach, jak w niemieckim i włoskim o tyle zachwiane, że jej w pisowni i głosowni nie uznają. Badacze niemieccy uważają **y** w pisowni za podwójne **i**

a w fonetyce za równe kreskowanemu **u**, jak gdyby **ü** i **y** były temi samymi słuchowemi zjawiskami! Błędne to zdanie tem więcej budzi zadziwienie, iż samogłoska **y** w niemieckiej głosowni bardzo często zachodzi, jak np. w wyrazach: „Birke“, „will“, „schlimm“. Los samogłoski **y** jest w tych językach, w których go pozornie nie ma, losem k o p c i u s z k a. Odmawiają mu znaczenia, nie przyznają się do niego, wypychają go, a jednak posługują się nim z konieczności. W polskiem ma samogłoska **y** wśród dźwięków mowy swoje pełne prawa obywatelstwa. Miejmy nadzieję, że ich w dalszym rozwoju języka nie utraci.

Oprócz omówionych samogłosek istnieją w mowie także podwójne, złane w całość jednego dźwięku. Bliżej się niemi dla krótkości czasu zajmować nie będę. Ich skład zresztą łatwo rozebrać.

Uwzględniwszy wszystkie te uwagi co do tworzenia się pierwiastków mowy, nie trudno jest na podstawie fizjologicznych badań mechanizmów orzec, jakim językiem najłatwiej mówić i jaki posiada największe zalety. Niezawodnie ten, który z najmniejszą pracą narządów najdźwięczniejsze wydaje brzmienia. Ogólnie i słusznie uważają wszyscy za taki język: język włoski. Obfitość samogłosek w wyrazach, które z małymi wyjątkami kończą się dźwiękami oraz dźwiękowe miękczenie spółgłosek, jest cechą włoskiego języka. Inne języki romańskie mają w zbliżonym stopniu tę samą piękność. Natomiast germańskie szczepy lubują się więcej w używaniu spółgłosek, nieraz najbardziej twardych i szorstkich.

W słowiańskich językach nie panuje ubóstwo co do czystych dźwięków i wielorakich zmiękczeń szmerów i brzmień, a polski język między niemi nie zajmuje ostatniego w tym względzie miejsca. Chociaż bowiem i w naszym języku nie brak ostrych spółgłosek,

to jednak dobrane są głównie w wyrazach, które przez tę ostrość odpowiednie oznaczyć mają pojęcie. Chcąc wykazać zestawienie tych rozmaitych słuchowych, przeważnie dźwięcznych objawów, powiedział jeden z poetów naszych o języku polskim:

W nim się zielenią lasy, w nim się łąki śmieją,  
Grzmią pioruny, wrą morza, dmą wichry, dżdże leją.



**Prof. Dr. E. Twardowski**







